

Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłłakowiczównie - kolejne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki

W lutym uczestniczki Dyskusyjnego Klubu Książki czytały biografię Joanny Kuciel-Frydryszak poświęconą Kazimierze Iłłakowiczównie – wielkiej damie i nietuzinkowej osobowości, o której dzisiaj pamięta się głównie jako o sekretarz Józefa Piłsudskiego.

Czytelnikowi biografii wyłania się postać nie tylko poetki, która debiutem poetyckim zachwyciła Stefana Żeromskiego i Jarosława Iwaszkiewicza, ale również genialnej tłumaczki, jej przekład „Anny Kareniny” uznano za kongenialny. Jest to opowieść o ponad dziewięćdziesięcioletnim życiu kobiety niezwyklej, a także historia jej zmagania z sieroctwem, samotnością, skazą nieślubnego dziecka, wolnością i zniewoleniem.

Jej życie to opowieść o zmaganiach z wieloma przeciwnościami: sieroctwem, samotnością, piętnem nieślubnego dziecka. Prawda o jej pochodzeniu była dla niej ogromnym szokiem. Iłła miała kilka tajemnic, niektóre z nich znali tylko najbliżsi, o innych nie wiedział nikt. Sama o sobie mówi, że widzi w sobie wszelkie najbrzydliwsze wady. Czy tymi wadami były: bezkompromisowość, niezależność w myśleniu i otwartość w wypowiedzeniu sądów? Na pewno te cechy niejednokrotnie narażały ją na rozmaite kłopoty. Nigdy nie chciała uzależniać się od kogokolwiek.

Bardzo ważnym okresem życia Kazimierzy Iłłakowiczówny była praca dla Józefa Piłsudskiego. Swój talent oddaje wielbieniu Marszałka, który jest bohaterem wielu jej utworów. Kim była Iłłakowiczówna? Emancypantką, katoliczką, na pewnym etapie socjalistką, poetką, nauczycielką języków.

Jej życie zmienia wybuch wojny. Trudny okres. Na spotkaniach z Polonią wysłuchuje żalów i pretensji do Polskich władz. Była przecież pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Drogi wielu Polaków rozejdą się na tle politycznym. Wielu jej znajomych było w rozterce, ona też nie wiedziała co wybrać. Drogę protestu i walki, a może przyjąć do wiadomości, że innej Polski już nie ma.

Biografie, które obejmują okres historyczny, w którym my żyjemy, pozwalają na skonfrontowanie doświadczeń naszych rodzin. Dla mnie czytelniczki historia „przedwojenna” znana jest tylko z literatury i opowiadań bliskich. Ta opisana, a związana z Litwą – Wilnem, sprawiła że czytałam opisaną historię z ciepłym zainteresowaniem. Okres powojenny, po roku 1957 – też jest mi znany. Poznański czerwiec 1956 rok (ta data w mojej rodzinie była zapisana „złotymi literami”).

W jednym z wierszy poświęconych wydarzeniom poznańskim, Iłła stawia pytanie: „...dlaczego rządzi inteligencja, a do robotników strzela się?” A zapytana na jednym ze spotkań - „Jaka powinna być Polska?” – mówi: „Najważniejsze, aby była”.

Kim dla nowej władzy była Kazimiera Iłłakowiczówna? Sanacyjną urzędniczką, katolicką poetką, autorką wierszy o Marszałku Piłsudskim. Pomimo, że Iłła trzymała się na uboczu życia literackiego, to wciąż miała autorytet. Była znaczącą postacią kultury i zawsze do końca słynęła z odwagi i bezkompromisowości.

Przychodzi starość i Iłłakowiczówna - kobieta, która całe życie była niezależna, potrzebuje ludzi do pomocy. Nie jest to łatwe zarówno dla niej, jak i dla tych, którzy chcieli pomagać. Słabnie, niedosłysz, ma problemy ze wzrokiem. Ta piękna, mądra i dumna kobieta staje się niedołączną kruszynką. W flanelowym kaftaniku, różowej podomce i bamboszach – odbiera doktorat honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wielką odwagą jest pisanie o tych, którzy nie żyją. Nie pytamy ich czy chcą, aby opisywać ich niedołączną starość. Ale z drugiej strony, żeby opowiedzieć o czyimś życiu to trzeba je obnażyć. Z biografii uczymy się tej najprawdziwszej historii, opartej na życiu konkretnego człowieka. Uczymy też pokory, bo przecież nikt z nas nie jest wiecznie młody.

Kazimiera Iłłakowiczówna umiera 16 lutego 1983 roku. Bolesław Żynda zapisał: „Opuściła ten świat piękna i wielka

postać. Prawdziwy człowiek z charakterem”.

Lidia Kietczyńska